

OBLICZA FOLKLORU - FOLKLOR POLITYCZNY

Wkraczanie z aparatem naukowym w jakąkolwiek dziedzinę rzeczywistości społecznej, w każdym wypadku jest pewnym naruszeniem proporcji w niej funkcjonujących i prawideł jakimi się rządzi. Ingerencja taka w pewnym stopniu powoduje przekształcenie tej rzeczywistości. Tak jest między innymi z folklorem.

Oto utarła się maniera omawiania folklorów „właściwych” różnym grupom społecznym, zawodowym i wiekowym. Mówi się przecież o folklorze grup przestępczych, o folklorze żołnierskim, marynarskim, górniczym, garncarskim, młynarskim (choć ten zwykle dotyczy treści o młynach i młynarzach, pomija się zaś w opracowaniach treści realizowane przez samych młynarzy), mówi się też o folklorze dzieci, młodzieży i dorosłych. W pracach podejmujących analizy takich właśnie folklorów kurczowo trzymano się jedynie tych reguł, które w przekonaniu autorów „właściwe” były odpowiedniej grupie. Pomijano na ogół fakt powszechnej obecności niektórych zjawisk folkloru we wszystkich warstwach polskiego społeczeństwa. Mówię o tym dlatego, gdyż nie wyobrażam sobie sytuacji (bowiem takiej nie ma), by np. dzieciom posługującym się podczas zabawy wyliczankami, nie znane były szorstkie niekiedy kawały młodzieży starszej, by garncarze nie znali bajek znanych w środowisku chłopskim, a marynarzom linii oceanicznych obce były piosenki rezerwistów Wojska Polskiego.

Każdy podział przejawów folkloru (mowa tu oczywiście o jego warstwie słownej) dokonywany przy zastosowaniu kryterium zawodowego lub wiekowego jest podziałem sztucznym, najczęściej nie oddającym prawdziwego obrazu folklorystycznej rzeczywistości. Spostrzeżenie to dotyczy także kryterium tematycznego. Jednakże tutaj, zdaje się wylaniać pewien precedens. Myślę bowiem o „folklorze politycznym”, tj. części folkloru reagującej i interpretującej bieżące wydarzenia polityczne, gospodarcze i społeczne, której obecności do tej pory jakby nie zauważano, pomijano, a przecież znakomita większość naszego społeczeństwa, czy tego chce, czy też nie, uczestniczyła i uczestniczy w jego obiegu. Jest to w moim przekonaniu folklor interspołeczny, funkcjonujący z równym powodzeniem we wszystkich grupach wiekowych, zawodowych i innych.

„Folklor polityczny” nie jest oczywiście zjawiskiem nowym, wykreowanym na gruncie wydarzeń zaistniałych po II wojnie światowej. Znany i uprawiany był znacznie wcześniej. Takim właśnie folklorem były przecież kąśliwe anegdoty o Francuzach z czasów kampanii napoleońskiej, kiedy wojska te dopuszczały się na ludności wiejskiej i miejskiej licznych gwałtów i nieprawości, a sam Napoleon uznawany był przez ludność wiejską za antychrysta. Jest przecież folklor komentarzem bieżącego życia¹, jest żywym głosem teraźniejszości² – jak pisali radzieccy uczeni.

W takich właśnie kategoriach rozpatrywać należy cały ów folklor skierowany przeciw zaborcy pruskiemu w Wielkopolsce i na Śląsku. Opowiadania o starym Frycu, generałach Wranglu i Deoflingerze nosiły piętno polityczne. Podobnie rzecz się miała z anegdotami o hakatystach, o pruskiej Komisji Likwidacyjnej, o rugach pruskich. Podobnie należy patrzeć na folklor zrodzony na gruncie strajków dzieci wrzesińskich, a wcześniej na wprost nieprawdopodobny ładunek ironii, szyderstwa jaki wymierzony był w „Żelaznego kanclerza”. Odpisy z satyrycznymi utworami dotyczącymi Otto Bismarcka krążyły wśród młodzieży szkolnej, a ze szkół trafiały na wieś.

W popularnej w Wielkopolsce piosence ludowej z lat osiemdziesiątych XIX wieku wspominano:

Bismarck nieboraczek, Bnińska go nie chciała
Za to Wielkopolska odpokutowała
Wiwat Polska! wiwat baba!
Co nie chciała junkra szwaba!

Według krążących po wsi ówczesnej wieści, owej Bnińskiej (nie wiadomo, o której mowa) miał się oświadczyć młody

Bismarck, lecz dostał kosza. Z tego powodu podobno mścił się później na całej Wielkopolsce.

Gdy zmarł w roku 1898 odżył folklor z nim związany (od roku 1890 zapomniano o Bismarcku w związku ze zdymisjonowaniem kanclerza). Opowiadano sobie wówczas, że on, jako znany niedowiarę, nie wierząc w istnienie nieba, po rozstaniu się z ziemią, pomaszerował wprost do piekła. Przybywszy do bramy nie zapukał, lecz otworzył ją i wsunął swą łysą głowę. Zauważył ją diabeł-furtian, a nie spostrzegłszy na niej trzech sterczących włosów, pomylił ją z odwrótną częścią ciała i na taki piekłu wyrządzony despekt, zawył wrogo, kopnął go i wyrzucił z piekła. Tak Bismarck zamieszkał na przedpieklu, gdzie w czasie codziennego zamykania bacznie rozgląda się za kupką czarciego łajna. Chce nim smarować swą łysinę, w mniemaniu, iż to przyczyni się do ponownego porostu włosów, w następstwie czego wpuszczą go do piekła i przydzielą należne mu miejsce. Na przedpieklu jest podwładnym słynnego kowala Kurzawy z Kwieciszewa na Kujawach, a zamiatając bruk, klnie siarczyście *Verflucht*.

Obok tekstów powstałych niejako samorodnie, niekiedy w obieg społeczny wprowadzane były teksty autorskie, które w wyniku szybkiej folkloryzacji ulegały takiemu przekształceniu, by w wielu wariantach toczyć swój folklorystyczny byt.

Myślę tu przede wszystkim o twórczości literackiej księdza Wojciecha Kozłowskiego z Wielkiego Sławka na Kujawach, którego satyryczne wiersze w okresie „Kulturkampfu” cieszyły się niebywałą popularnością, jak wspominają świadkowie tamtych wydarzeń. Wiersz pt. *Sen polityczny*, który ukazał się w roku 1890 na łamach strzebińskiego „Nadgoplanina” szybko trafił na wieś kujawską i tam się rozprzestrzenił w licznych wariantach. Jeden z nich pt. *Sen Kujawiaka, czyli przygoda w niebie* przypomniał Jerzy Wojciech Szulczewski w inowrocławskim „Piaście”, już po odzyskaniu niepodległości.³

Nie sposób tu oczywiście omówić, czy nawet wskazać na wszystkie przejawy ówczesnego folkloru politycznego, nie o to tu zresztą chodzi. Jest jednak rzeczą pewną, iż towarzyszył on społeczeństwu polskiemu na każdej jego dziejowej drodze. Tak bowiem było podczas akcji plebiscytowych, tak było podczas powstań śląskich i powstania Wielkopolskiego. Treści folklorystyczne zrodziły się na gruncie wojny polsko-radzieckiej 1919/1920 roku. Związane były z wszystkimi prezydentami Dwudziestolecia, nie oszczędziły też Józefa Piłsudskiego. Szczególnego wyrazu nabrał folklor polityczny w przededniu i podczas II wojny światowej.

Nieustannie zmieniająca się rzeczywistość niesie codziennie pakiet wydarzeń, które w większym czy mniejszym stopniu zahaczają o świadomość jednostki, stosownie do jej możliwości percepcyjnych. To właśnie owe wydarzenia i potrzeba chwili stymulują treści folklorystyczne. Tak było w przeszłości, tak jest i dzisiaj. Między innymi dlatego, by nie gmatwać zagadnienia, swe refleksje będą przede wszystkim ilustrował wybranymi faktami folklorystycznymi jakie pojawiły się po roku 1944.

Cały ów folklor, który ze względów praktycznych, jak i podejmowanych przezeń treści, nazwałbym politycznym, jest niezwykle rozbudowany i rozległy, wręcz niemożliwy do całościowego ogarnięcia jakimkolwiek warsztatem badawczym. Spod kontroli, nie tylko folklorystycznej, wymyka się swą efemerycznością. Ale mimo to jest ze wszech miar godny uwagi. Właściwych mu tekstów nie będę próbował zaszerzować do znanych systematyk, nie będę rozstrzygał o ich przynależności do różnych gatunków folkloru.

Mówiąc o folklorze politycznym mam na myśli utwory nie tylko ludowej proveniencji, lecz, jak już wspominałem, całokształt literackiej reakcji na codzienną rzeczywistość, która z założenia zorientowana jest na ustny obieg, bowiem towarzyszy jej swoisty przymus anonimowości.

Zrozumiałą musi się wydać wątpliwość, czy cały ów materiał literacki mieści się w kategoriach folkloru. Czy np. piosenka powstała w więzieniu wronieckim spełnia warunki jakie przysługują utworom literatury ludowej, czy w podobny sposób można mówić o polskich dowcipach i wyliczankach związanych z eksplozją w Czernobylu. Wydaje się, że cały ów obszar sztuki słowa, o którym piszę, funkcjonuje na zasadach właściwych folklorowi, dlatego będę obstawał przy takim rozumieniu społecznej, nieprofesjonalnej i profesjonalnej twórczości literackiej reagującej na bieżące wydarzenia życia politycznego, gospodarczego i społecznego.

Oczywiście trudno poprzestać na takich apriorycznych rozstrzygnięciach, skoro wiadomo, iż granica między folklorem a twórczością literacką profesjonalną w warunkach konspiracji, nadanej z góry anonimowości, jest niemożliwa do uchwycenia. Kwestie te niezwykle rzetelnie omawiał ongiś Jerzy Świąch w pracy *Twórczość okupacyjna a folklor*⁴.

Ortodoksyjna folklorystyka, widząc tekst w postaci ustnej i anonimowej zadawała się w zupełności takim stanem, uznając go za przedmiot swoich badań. W przypadku badania folkloru politycznego zaistniałego po roku 1944 kwestie werbalności i anonimowości nie mają większego znaczenia. Godnym uwagi jest natomiast społeczna percepcja i aprobaty tych treści, jako jedyna prawdziwa, nieprzekłamana, pozbawiona konkurencji. Anonimowość podlega tu tym samym ocenom, bowiem „autora nie ma w dziele folklorystycznym nie tylko dlatego, że nic o nim nie wiemy, ale i dlatego, że wychodzi on poza poetykę folkloru, nie jest potrzebny z punktu widzenia struktury dzieła.”⁵ Dlatego, że „twórczość wolna od twórcy próbuje żyć własnym, samodzielnym życiem. Twórczość ludowa jakby wierzy w możliwość powtórzenia się zdarzeń przez samo ich opowiadanie.”⁶

Zatem właśnie taki folklor wszedł do wszystkich niemal środowisk społecznych. Jako jedyny z całego obszaru tematycznie przynależnego folklorystyce, zagwarantował sobie powszechną, aczkolwiek efemeryczną obecność nie tylko na ulicy, pod strzechą, ale i w urzędniczych salonach. Znamiona tej twórczości, jak już wspominałem, anonimowość, wariantowość, zuniiformowany styl oparty na stałych szablonach i formułach, oralność, słowem wszystko, co mimo iż nie zawsze sprecyzowane i mgliste, czasami zaś zupełnie pozbawione odniesień do folkloru jest dla odbiorców przykładem twórczości zorganizowanej po prostu na podstawach innych niż literatura „oficjalna”. W sposobie kontaktowania się ze słowem „konspiracyjnym” folkloru, jego pochodne funkcjonują jako model twórczości najbardziej odpowiedni do agitacji w warunkach gdy literatura narodowa na skutek wiadomych ograniczeń przestała być sobą i nie znajduje społecznej akceptacji.

Folklor polityczny, a raczej jego szczególne, zakonspirowane warunki egzystencji mimo oczywistej jawności całej masy repertuarowej, w rzeczywistości wydziedziczył autorów tekstów z ich autorstwa. W takich to warunkach każdy autorski tekst puszczony w obieg, usamodzielnia się, stając się własnością publiczną.

Utwory rymowane, a to: wiersze, pieśni, ballady i drobne wierszowidła, w tym kontekście zawsze przemawiały na korzyść wiarygodnego świadka - wykonawcy, „który relacji o jakimś wydarzeniu nadawał indywidualny kształt słowny, nasycił barwą swego głosu, wyraził swój ból, radość, pragnienie zemsty. W sytuacji, gdy autor został ‘ubezwłasnowolniony’, czytelnik przejmował w jakiejś mierze kompetencje autorskie.”⁷

Po roku 1944 w zmienionych warunkach geopolitycznych folklor, o których mowa, trysnął taką lawiną form i treści, iż nikt prawdopodobnie nie uchwycił całego jego obszaru. Folklorystyczne widzenie „nowej” rzeczywistości zaczęło się jeszcze podczas działań wojennych. Z jednej strony folklor ów dotyczył działań frontowych i roli Armii Czerwonej, z drugiej zaś rodzących się na jej zapleczu przeobrażeń. Wtedy właśnie, wiosną 1945 roku dzieci na zniszczonych warszawskich ulicach śpiewały:

Rozkwitały jabłonie i gruski,
Uciekł Niemiec, wpierdolił się ruski...

Także wiosną tego samego roku w Wielkopolsce w rytm znanej kolędy śpiewano:

Dzisiaj w Betlejem,
dzisiaj w Betlejem,
wesola nowina,
że trzy bombowce,
że trzy bombowce
lecą do Berlina.
Berlin się pali
Niemcy przegrali.
Hitler na dachu,
Pierdzi ze strachu,
A Hitlerowa
Pierdzi jak krowa.

W latach 1945-1947 w okolicach Lublina znana była niezwykle rozbudowana fabularnie ballada, której przytoczę tu tylko fragment:

Pójdźcie o dziatki, pójdźcie wszystkie razem,
Za Lublin, pod słup, na wzgórek,
Tam przed Stalina klękniście obrazem, po rusku zmówcie paciorek.
Naród nas nie chce, ranki i wieczory we łzach trwamy i trwodze,
Wszędzie na ustach Andersy i Bory i pełno Akowców na drodze.
Nic nie pomaga Nysy propaganda ni odbudowa Warszawy,
Wszędzie grasuje NSZ-banda i rząd londyński plugawy.
Pół Polski tobie niesiemy w darze i resztę, gdy zechcesz tego,
Tylko nas ratuj czerwony carze od rządu reakcyjnego!
Gdy tak w największej wszyscy pokorze noc odprawiają błagalną
Pędzi reakcja łądem i morzem zgubę im niosąc fatalną.
Nagle straszliwy obłok powstaje tam na gościńcu ku miastu
I widać na nim pędzącą zgraję, reakcja ma hersztów dwunastu.
Groźne ich miny, straszne nazwiska, dolarów pełne ich dłonie,
Srebrny im wężyk na czapce błyska i orzeł w królewskiej koronie.
Nie mogą uciec jak pepeery, wszyscy jak szczury w potrzasku,
Rzucają gwiazdy, sowieckie order, pełno tam krzyku i wrzasku.
Wtem pierwszy Akowiec z siekierą w ręku mknie jak Bóg zemsty ku Roli,
Drugi Osóbkę wiesza na sęku, a trzeci z Wandzią swawoli.
Bór Rzymowskiemu gardło sznurem dławi, Bieruta topi w strumyku,
Gomułka jak wieprz zraniony krwawi, pełno tam wrzasku i krzyku...

Pieśni tego rodzaju, powszechnie wówczas znanych, było bardzo dużo. Wiele z niech skupiało się wokół ukrywających się po lasach oddziałów Armii Krajowej (np. pieśń *My Akowcy, bandyci...*, z roku 1945) czy też skierowanych było w nową socjalistyczną rzeczywistość (np. *Rota Pepeerowców*, z roku 1946).

Folklor polityczny przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych ogniskował się przede wszystkim wokół prześladowań społecznych, wokół rodzącego się terroru politycznego oraz wokół osoby Józefa Stalina. Trzeba dziś przyznać, że mało kto był wówczas skłonny podzielić się dowcipem o generalissimie, czy też o ówczesnej sytuacji w ZSRR. Z wielkiej liczby kawałów przytoczę tu takie, które pośrednio rzutowały na sytuację gospodarczą ówczesnej Polski. Oto z paczki papierosów „Sport”, a raczej z samego napisu odczytywano:

Stalin prosi o resztę tłuszczu,

a znany był także wierszyk:

Mięso i słonina
pojechały do Stalina,
a skóry i flaki
jedzą Polaki.

Funkcjonowała też w owym czasie cała masa dowcipów o Stalinie, których sens i poetyka wyrażane były w języku rosyjskim. Była to jedna z artystycznych metod wywoływania śmiechu.

Z początkiem lat pięćdziesiątych, kiedy sytuacja społeczna w kraju zdominowana była przez odpowiednie, wyspecjalizowane organy kontrolujące życie niemal każdego obywatela, powstała piosenka, którą śpiewano na melodię *Nie dbam jaka spadnie kara*:

Sowiec był prokuratorem,
Volksdojcz wyrok dał surowy,
A Żyd bronił nas z humorem,
Ot i cały sąd ludowy.

Paradoksy dobrze znacie,
Są mądrością społeczeństwa,
Jeśli chcesz być bezpieczny, bracie,
To unikaj Bezpieczeństwa...

Z tych samych względów w wroneckim więzieniu w roku 1950 zrodziła się nieco humorystyczna, nieco dramatyczna pieśń, śpiewana na melodię *Więc pijmy zdrowie, podchorążowie*:

Niech nikt nie powie bracia więźniowie,
że nam we Wronkach tu było źle.
Lepiej tu mamy niżli u mamy,
Nikt z nas na wolność nie rwie się.
Bo na wolności same przykrości,
Ludzie pracują, pot kapie z lic.
My tutaj dniami w górę brzuchami,
Leżymy, nie robimy nic.
Niechaj frajery robią kariery,
Przodują w pracy, frajerom grób.
Nam bez obawy dadzą chleb, kawy,
Buraki, brukiew, zupę z krup.
Więc w górę miski, w rozsmiane pyski,
Wlewajmy kryształ tych czystych wód.
Szumi z daleka nam Warta rzeka,
Więc wody tutaj mamy wbród.
Lecz przyjdą czasy, że te kutasy,
Co dzisiaj strzegą więziennych wrót,
Przyjdą nas zmieniać, siadą w więzieniu
I będą wtrajać zupę z krup.
A zamiast miski wzniesiem kieliszki,
Będziemy pić wódkę miast kryształ wód,
Szumi z daleka nam Warta rzeka,
Że niedaleki już ten cud.

W tym samym roku w Mokotowie śpiewano w nieco innej konwencji:

Raz w ciemną noc do nieba bram pukała cicho dusza,
Obudził się Piotr święty sam i wyrżał przez judasza.
I się ze zgrozy zatrząsł aż na widok jej oblicza,
Bo poznał w niej milutką twarz Radkiewicza.
Zawołał zaraz dusze tych, co byli w Mokotowie,
Wskazując drania prosił ich, niech każdy się wypowie.
A dusze widząc znany ryj, wrzasły zgodnym akordem,
Święty Piotrusiu weźże kij, zwał na zbitą mordę.
Krzyknęła dusza w chwili tej, aż się ze złości wściekła,
I będąc wierna doli swej, poleciała do piekła.
A tam poznała w diable tym, co wpuszczał ją do niego,
Żydowski pysk podobny w dym do Jacka Różańskiego.
Stanąwszy w głąb natknęła się na dymiącego draba
A w drabie tym poznała znów generała Ochaba.
Gdy się patrzyła na widok ten, drgnęła w niej rzewna nuta,
W strasznym piecu, to nie sen, zobaczyła Bieruta.
Radośnie swój wyteża wzrok, radość jej pierś rozpiera,
Bo w każdym diable ma co krok z KC pezetpeera.
Tak się spotkało draniów stu w piekielnej restauracji
I pijąc smolę tęskni do Ludowej Demokracji.

Wielką popularnością folklorystyczną, cieszyli się w przeszłości i cieszą się nadal z niesłabnącą mocą liderzy organizacji politycznych, mężowie stanu, czy też szefowie resortów stopnia centralnego. Charakterystyczne jest przy tym, że "moc" skupionych wokół nich tekstów nie ogranicza się do regionu postaciom tym właściwego, a znane są niemal wszędzie.

Po roku 1952 pojawiło się takie oto humorystyczne opowiadanie, przy czym wielu twierdziło, że polega ono na prawdzie: „Trzech panów siedzi w więzieniu. Jeden pyta drugiego: Za co pan siedzi? Tamten: Za Gomułkę. Bo powiedziałem, że to zdrajca i sowiecki agent. Pierwszy: A kiedy pan to powiedział? Tamten: W roku 1946. Po chwili tamten pyta pierwszego: A za co pan siedzi? Pierwszy: Też za Gomułkę. Bo powiedziałem, że to prawdziwy Polak i dobry patriota! Tamten: A kiedy pan to powiedział? Pierwszy: W roku 1952. Wobec czego obaj zapytali trzeciego: A pan może też siedzi za Gomułkę? Trzeci: Nie, ja to właśnie Gomułka”.

Obok tego wyśmiewane były „nowe” sytuacje, „nowy” styl życia, „nowe” wartości, „nowe” formy grzecznościowe. Któż nie pamięta owej absurdalnej formy „wy”, którą posługiwali się przeróżni funkcjonariusze. Jej nieszczęsny byt w ówczesnej polszczyźnie stał się po 1956 roku przedmiotem licznych żartów:

„W czasie jakiejś kursokonferencji, gdzieś w malowniczej nadmorskiej okolicy, dwoje działaczy zapłonęło ku sobie gwałtowną namiętnością. Było to prawdziwe coup de foudre, więc bez słowa poszli do łóżka. W chwili, kiedy akt miłosny zbliżał się do zenitu, dziewczyna poczuła, że ma kochankowi coś niezwykle ważnego do zakomunikowania. Wydukała tedy: Towarzyszu, możecie nie uważać...”.

Obszar folklorystycznej rzeczywistości zataczał coraz szersze kręgi. Wkraczał folklor natychmiast w nową dziedzinę życia, wpisywał momentalnie w nowe dziedziny nauki, dotychczas nieznane, kiedy w rok po wyczynie Łajki, kosmiczny bezkres zaczęli podbijać również ludzie, w Krakowie opowiadano taki oto dowcip: „Dwóch staruszków przechadza się późnym wieczorem główną arterią miasta. Patrzą na gwiazdy i gawędzą: A jednak, panie radco, ten Gagarin, nie ma co! Poleciał taki świat drogi i wrócił! Wielka sława, wielkie nazwisko: Kapitan Gagarin.... Racja, mecenasie, racja. Ale proszę pomyśleć, iluż tam sierżantów i poruczników krąży bezimiennie!”

Przypomnieć tu trzeba także, iż to właśnie pod koniec lat pięćdziesiątych zrodziła się seria kawałów, której bohaterami byli zawsze Polak i Rosjanin, a czasami dla towarzystwa przypisywano im Niemca lub Amerykanina. W następnej dekadzie dowcipy osnute wokół tych trzech, zawsze przedstawicieli różnych nacji, wykpiwały każdą niemal ułomność sąsiadów zza miedzy, a tym samym stanowiły o polskiej megalomanii narodowej.

Kiedy dobiegały końca lata sześćdziesiąte, na fali wzrastających niepokojów społecznych pojawiło się wiele tekstów interpretujących ten właśnie stan. Jednym z nich była taka oto piosenka:

Jadą, jadą wozy,
Na gumowych kółkach,
siedzi na nich Józek,
Ciągnie go Gomułka.
Ciągnij, ciągnij Władziu,
Nie żałuj pojazdu,
Może dojedziemy do VI Zjazdu.

Po roku 1970 dużym powodzeniem cieszyły się wiwaty na cześć takich czy innych postaci życia politycznego. Było ich bardzo dużo i nie sposób tu wszystkich przytoczyć. Jeden z nich brzmiał:

Rano serek, wieczór serek,
Niech nam żyje Edzio Gierek.

Natomiast w roku 1979 na gruncie niepokojącej społeczeństwo sytuacji gospodarczej, totalnej beznadziejności oraz emitowanego wówczas serialu telewizyjnego *Korzenie* pojawił się czterowiersz:

Smutny jesteś, nos na kwintę,
Czujesz się jak Kunta Kinte,
Nic się nie martw, Gierek robi,
Ze poczujesz się jak Tobie.

Folklorystyczna popularność Edwarda Gierka znalazła wyraz w innych jeszcze formach. Rezerwiści Wojska Polskiego opuszczający koszały w kwietniu 1978 roku na swych centymetrowych „falach” mieli między innymi taki dwuwiersz:

Chociaż Gierek człowiek wielki,
Już nie zmieni nam cyferki.

Z czerwca tego samego roku pochodzi prognostyczny dwuwiersz z okolic Miłosławia w Wielkopolsce:

Nie ma masła, ani serka,
Wyrzucimy pana Gierka.

Opowiadano też wówczas o niezwykłych talentach poliglotycznych Pani Stanisławy. Opinie te powstały na kanwie jej rozlicznych, acz krótkotrwałych podróży zagranicznych. Mówiono, że na przykład знаła cztery słowa w języku angielskim: „Metro, Goldwyn, Meyer [i] aaaaa...”.

Szczególnego rozmachu nabrała folklorystyczna twórczość po sierpniu 1980 roku kiedy odżyły nadzieje społeczeństwa polskiego na zmianę dotychczasowej sytuacji. Nie sposób tu omówić folklorystycznej reakcji na owych szesnaście bezprecedensowych miesięcy w dziejach Polski. Próby takie, owoce, aczkolwiek bezskuteczne podejmował niemal na bieżąco Czesław Robotycki. Jego *Sztuka à vista*⁸ posługująca się przykładami zebranymi podczas siedemnastodniowego strajku w stoczni gdańskiej wyrażającymi anonimową twórczość literacką tymi wydarzeniami inspirowaną, było pierwszą bodaj tego typu próbą w polskiej etnologii. Autor dowodził, iż tam, gdzie zawodzi logika ciasno pojmowanych analiz ekonomicznych i socjologicznych, winna wkroczyć analiza etnologiczna.

Kolejną wielką inspiracją folklorystyczną było wprowadzenie stanu wojennego. Już 13 grudnia 1981 roku napisy ze ścian krzyczały:

Wracaj Eda będziem kwita,
Lepszy złodziej niż bandyta.

Zdarzały się hasła bardziej ogólne, będące szeroką interpretacją zaistniałego stanu, w których wyrażała się ufność w moc symboli narodowych, ufność we własne siły:

Nie pokona
orla WRONa

lub też:

Żeby Polska w siłę rosła
Trzeba wodza a nie osła.

W warunkach naszej rzeczywistości sens pojęcia „folklor polityczny” można tylko odnieść do zjawisk stanowiących jądro społecznych odczuć. Człowiek czy też grupa ludzi czytająca na ścianie wymalowany tekst:

Siekiera, motyka,
Smok wawelski,
Przegra wojnę,
Głupi malarz

lub też:

Generale, może historia Ci wybaczy,
ale ja ci przypierdole,
Gienek

wiedziała, że jest on ulotny i niestały, że istnieje jako jedyny, a zatem nie zależy od woli wykonawców. Oczywiście, co wcale nie jest paradoksalne, wszelkiego rodzaju napisy na murach adresowane były nie do wiadomej postaci życia politycznego, wszak ta nie czytała tych tekstów w miejscu ich nadania. Nie taka była intencja anonimowego autora. Napisy tego rodzaju zorientowane były na rozładowanie ponurej atmosfery, na poprawę samopoczucia i podkreślenia, że duch w narodzie jeszcze żyje. Napisy tego rodzaju, podobnie jak np. transparenty kibiców sportowych, przeznaczone są zawsze dla odbiorców z tej samej strony barykady.

Po wprowadzeniu stanu wojennego, anonimowa twórczość literacka ożywiła się w stopniu dotąd nienotowanym. Jej pełna dokumentacja sięgnęłaby prawdopodobnie setek, a może tysięcy tekstów. By zobrazować skalę zjawiska, przytoczę kilka. W Warszawie na melodię z okupacyjnych „zakazanych piosenek” śpiewano:

Ekstrema już śpi, czekają gdzieś psy
i kończy się wolna sobota.
Wyruszył sznur suk, jadących na łów,
Ktoś do drzwi gwałtownie lomota.
ref.: Zielona wrona, dziub w wężyk szamerowany
Kto nie da drapak,
Kto nie chce zakrakać,
Ten będzie internowany.
Grudniowy wstał świt,
Nie wiedział nikt nic,
Milczały jak grób telefony.

A w radiu wódz sam,
Obwieścił, że stan wojenny jest wprowadzony.
Od tego poranka codzienne łapanka
Szalała w bezzilnej wściekłości.
Na piaskach w Studziankach,
Zrobiono internat dla członków Solidarności.
A losów porządek wylania się nowy.
Nowego nam trza Robezpiera,
By obciął te łapy, co władzę brać chciały,
To hasło nowego premiera.
Niech idą na spacer, wieczorem rowerek,
Albina zaś duma rozpiera.
Niech siedzi ekstrema,
Pozytku z niej nie ma,
My Polskę zbudujem od zera.

W tym samym czasie na Podhalu Górale na „swoją nutę” śpiewali:

Choćbyś Wojtuś sto dekrétów wyrychtował,
Gdybyś wszystkich śwarnych chłopców haresztował,
Solidarność nie zginie,
W góralskiej dziedzinie,
Nie ty będziesz nam góralom harnasiował.
Giewontowe obudzone staną wojska,
Na chorągwiach Panienecka Częstochowska
Porusenstwe wiater
Duje już od Tater
Ślebobna sie z niewole budzi Polska.
Z ziemi włoskiej wróc do Polski nas Hetmanie,
Dobłą radą dej Ojczyźnie zratowanie,
Za Twoim przewodem
Ziści nam ślebobde
Godne Pani Jasnogórskiej królowanie.

Zrozumiałym się zatem wydać musi, że „wydarzenie” i to „wydarzenie” niepośledniej miary jest najefektywniejszą formą kreatywną folkloru. To właśnie w sytuacjach bezprecedensowych, dziwnych i groteskowych, a czasem powodujących chwile refleksji rodzą się treści folklorystyczne. Zaprezentuję tu kilka takich wydarzeń, które doczekały się folkloryzacji. Przed wyborami do Rad Narodowych w 1985 roku w Lublinie napisy na murach donosiły:

Kto głosuje na PRON,
ten won,
za Don.

W związku ze strajkami majowymi 1988 pojawiło się szereg haseł, w tym i takie:

A na drzewach zamiast liści
wisieć będą komuniści.

Podczas strajków studenckich w 1988 roku:

Więcej chleba i leków,
mniej ZOMO i SBków.
Naszą cełą jest dobrotyt
Armia Radziecka z Tobą od dziecka

W związku z akcją wyprzedaży części sprzętu wojskowego innym działom gospodarki:

Sprzedam czołg,
Wojtek.

Obrady „okrągłego stołu” poza ogromną liczbą kawałów pozostawiły po sobie także taki oto fakt folklorystyczny:

Wałęsa - kolaborant
Miodowicz - dezodorant,

same zaś obrady, no i mebel w dobie *izauryzacji* wykreowanej przez serial telewizyjny *W kamiennym kręgu* nazwane zostały „Kamiennym stołem”.

Obok wydarzeń politycznych, gospodarczych i społecznych, w folklorystycznej rzeczywistości ważne miejsce zajmują postacie tę rzeczywistość kształtujące. Wspomniałem tu już Władysława Gomułkę, Józefa Stalina, Edwarda Gierka i innych. W ostatnich latach w centrum folklorystycznej uwagi znaleźli się: gen. Jaruzelski, Jerzy Urban, Albin Siwak i inni.

Jeszcze w roku 1981 opowiadano sobie taki dowcip: „Breżniew, Jaruzelski i Winnetou pojechali na polowanie do Stanów. Rozbili obóz i weszli do lasu w poszukiwaniu zwierzyny. Jaruzelski chodzi cały dzień, ale żadna zwierzyna pod lufę mu się nie nawinęła. Cały dzień zmarudził po lesie i w końcu postanowił wrócić do obozu. Przy ognisku zastał Winnetou piekącego na rożnie mięsiwo. Zapytał, czy może się przysiąść. Winnetou jako wojownik zachował milczenie i tylko skinął głową. Głodny i wycieńczony całodniowym marszem generał, grzejąc dłonie przy ogniu, zapytał, czy może się poczęstować pieczystym. Winnetou milcząc się zgodził. Jaruzelski, gdy już zabierał się do jedzenia, by zagaić rozmowę powiedział: Wiesz, Winnetou, ja tego Breżniewa tak nie lubię! - To nie jedź!”

Po pamiętnym wystąpieniu Jerzego Urbana na konferencji prasowej, kiedy ogłosił akcję pomocy polskiego społeczeństwa dla bezdomnych Nowego Jorku pojawiły się dowcipy o gotowości zmiany prywatnego M-4 na śpiwór w tymże mieście.

Jeśli dowcipy dotyczące się obu wspomnianych osób były, jakby powiedzieć, w wyważonym tonie, to te, których inspiracją był Albin Siwak, jego osobowość, rozległość jego przemyśleń i zadziwiająca elokwencja, atmosfery takiej już nie miały. Opowiadał bowiem, że „przychodzi Siwak do lekarza i mówi: Panie doktorze mam migrenę. Panie Siwak, co mi pan tu opowiada, na migrenę to przed wojną chorowała arystokracja, a panu to po prostu głowa napierdala”.

Wspomnieć tu jeszcze należy o wydarzeniach, które w widoczny sposób wyzwały nowe treści folklorystyczne w dniach ostatnich miesięcy. Najważniejszymi z nich były: referendum przeprowadzone jesienią 1987 roku i reforma gospodarcza z mozołem wprowadzana przez Rząd Zbigniewa Messnera, szczególnie zaś jej tzw. II etap. Podobnie było z obradami „okrągłego stołu”. Wydarzenia te zasługują na osobne folklorystyczne omówienie.

Jawi się też w folklorze politycznym swoista megalomania narodowa, ta sama, o której ongiś tak zajmująca pisał Jan Stanisław Bystron, aczkolwiek dzisiaj w zmienionej zupełnie sytuacji społecznej, inne są nieco punkty odniesienia, a i w parze

z poczuciem wyższości idzie satyra wymierzona w to, co wyszydzenia godne:

Za tym wielkim stepem państwo jest ogromne,
złoty człowiek tam nachalnie ostrzy kły,
w noc bezseną on ulepi wielką bombę,
by czerwonym na jej widok ciekły łzy.

Nie oddamy Chinom Związku Radzieckiego,
Nie oddamy Chińczykowi Kraju Rad.
Zdrastwuj Wania, jakby doszło co do czego,
my czuwamy, wy możecie spać.

Z Gorbaczowa nikt nie robi już balona,
Tichonowi nikt nie będzie w oczy płuł.
Zdrastwuj Litwo z wami przecież jest Korona,
Chińskich bajek nikt nie będzie więcej plótł.

Nikt nie robi z Moskwy półka ryżowego
i na Kremlu nikt nie będzie saki pił.
Więc Rosjanie już nie uczcie się chińskiego,
język polski w zupełności starczy wam.

W tym konkretnym przypadku ważna jest nie tylko sama technika retoryczna, ale przede wszystkim treść owych perswazyjnych sformułowań ukrytych pod powierzchnią opiekuńczego z pozoru tekstu, kierowana w rzeczywistości samym sobie.

Tak oto w największym skrócie przedstawia się folklor polityczny, czyli ta część folklorystycznej rzeczywistości, która najżywiej reaguje na codzienność. Niebagatelny, tematycznie niezwykle rozbudowany, a jednak ignorowany, pomijany w publikacjach. Z całą jednak pewnością zasługuje na prezentowanie, bowiem to on współcześnie mówi najszerzej i najczytelniej o społecznych odczuciach, a i czas najwyższy wyrwać się z zakłętą obszarów tematów tabu. Skoro więc mamy mówić o rzeczywistości, w tym o rzeczywistości folklorystycznej, to trzeba ją brać taką jaka jest. Wydaje się, że właśnie te teksty słowne w nieskrępowanym obiegu mają niezwykłą moc kształtowania nastrojów. Dlatego tak pilną potrzebą staje się dziś badanie nie tylko ogólnej retoryki kultury masowej, ale również szczegółowej retoryki folkloru współczesnego, który w masowym obiegu posiada olbrzymie, wciąż jeszcze nie rozszyfrowane do końca możliwości.

PRZYPISY:

¹ M. Azadowski, *Besedy sobiratelja. O sobiranii i zapisywaniu pamiątek ustnego twórczości*, Irkuck 1924, s. 35.

² J. Sokołow, *Czto takoję folklor*, Moskwa 1935.

³ J.W. Szulczewski, *Sen Kujawiaka, czyli przygoda w niebie*, „Piast. Dodatek Niedzielný Oświatowo-społeczny Dziennika Kujawskiego”, 9 lutego 1936, R.VI, nr 6, s. 6.

⁴ J. Święch, *Twórczość okupacyjna a folklor*, (w:) *Literatura*

ludowa i literatura chłopska. Materiały z ogólnopolskiej sesji folklorystycznej 16-18.II.1973, Lublin 1977, s. 129-137.

⁵ D.S. Lichaczow, *Czas artystyczny w folklorze*, „Literatura Ludowa”, 1972, R. XVI, nr 2, s. 40.

⁶ Tamże, s. 40.

⁷ J. Święch, op. cit., s. 133-134.

⁸ Tekst ten publikujemy w niniejszym numerze.

